

ADAM GŁOWACZ

ur. 1929; Żurawica



| | |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, sport lubelski, sport w Lublinie, klub sportowy Motor, transfery Motoru, pan Sykta, pan Andrzejewski |

Zakupy i transfery Motoru

Przy czym chcę powiedzieć, że było mało tak zwanych „zakupów zewnętrznych” Były zakupy udane –w cudzysłowie chcę powiedzieć. Takim udanym zakupem był inżynier Sykta z Wisły Gwardii z Krakowa, który przyszedł za darmo do klubu pod warunkiem, że za dwa lata klub mu da zwolnienie. A więc przyszedł jakby na kontrakt dwuletni, co dzisiaj jest powszechnością przy wszystkich innych drużynach –wtedy, to był taki wyjątek. Natomiast klub musiał zapłacić za szkolenie jego drużynie, tej właściwej, Wiśle Kraków. I tu teraz są tak zwane tajemnice-nie tajemnice. Oficjalna kwota za wyszkolenie wynosiła sto dwadzieścia tysięcy złotych, ale za zawodników bardzo dobrych klub kazał sobie dopłacić jeszcze premię. I ta premia musiała być zapłacona półoficjalnie. Mówię o tym dlatego, że powstał taki donos –ja wtedy byłem prezesem klubu –że myśmy kupili i tam zapłacili bająnskie sumy za tego właśnie inżyniera Syktę. Nadgorliwy komendant miejski usiłował sprawdzić to. Z tym, że sprawdzał to w sposób nieumiejętny, mianowicie taki, że wysyłał swoich konfidentów do pracowników klubu, a nie przyszedł do zarządu, ani do prezesa. A myśmy ze względów organizacyjnych i zabezpieczających włączyli, poprosili komendanta wojewódzkiego –to był wtedy Andrzejewski –czy nie chciałby być w naszym zarządzie, ponieważ mamy robotniczy klub. I komendant wojewódzki zgodził się być. No i przy takiej próbie szukania dziury w całym zameldowałem się do pana komendanta, towarzysza komendanta, że jest taka sprawa, że ktoś tutaj szuka za co, i w jaki sposób został pozyskany inżynier Sykta –my nie mamy nic do ukrycia, jeśli towarzysz komendant chce się dowiedzieć szczegółów, to nie ma trudności, ja je od razu powiem. Pan komendant zapytał się, jak to było z inżynierem Syktą. Powiedziałem, że inżynier Sykta nie wziął ani złotówki za przejście do nas, natomiast klub Gwardia Wisła, którego prezesem był pułkownik milicji, zażądał od nas sto dwadzieścia tysięcy złotych przelewem i osiemdziesiąt tysięcy w kopercie. I jeśli pan

komendant chce to wiedzieć, to wystarczyło się zapytać, my nie mamy nic do ukrycia. Tak się skończyła inwigilacja, dopytywania. Ale to był taki jeden przypadek. Przeważnie inne rzeczy mieściły się w granicach szkoleniowych. Natomiast jeden błędny zakup, można by powiedzieć, dokonaliśmy z Górnikiem Wałbrzych. W Górniku Wałbrzych grał szybszy od wiatru taki zawodnik Pokin-Socha. Miał lat dziewiętnaście, wynikało, że to będzie wielki nabytek –rzeczywiście bardzo szybki skrzydłowy. Zapłaciliśmy za niego dość dużo –też pewną kwotą pozaprzelutową. Ale to był zawodnik dobry, kiedy był na boisku. Kiedy był poza boiskiem, był kłopotem, bo był młodym człowiekiem, lubił sobie przyjść tutaj, do Czarnej Łapy, wybić szyby w Czarnej Łapie. Trzeba było naprawiać te szyby, nawstydzić się za tego człowieka, więc był dla nas trochę taką udręką. Ale Śląsk Wrocław –wojskowy klub, który miał również ambicje bycia w pierwszej lidze, chciał za darmo tego zawodnika pozyskać, i w związku z tym, powołał go do wojska. No i cóż było robić. Zameldowaliśmy się do szefa szefów, to znaczy pierwszego sekretarza wojewódzkiego, towarzysza Kozdry, że mamy taki problem, że chce nam Śląsk Wrocław wziąć Pokin-Sochę do wojska –przecież on nie będzie bronił ojczyzny ani chodził na ćwiczenia, tylko będzie grał w klubie WKS Śląsk, i w związku z tym jest to nieuczciwie w stosunku do nas, do drużyny robotniczej. Udało nam się przekonać towarzysza Kozdrę, że rzeczywiście on nie będzie bronił ojczyzny, tylko będzie grał. Zadzwoił –dowiedziałem się wtedy, że mają towarzysze połączenia inne, niż tylko te przewodowe –zadzwoił przy nas do wiceministra Korczyńskiego –tego słynnego, który napadł później na Gdańszczan, czy na Gdynian - i powiedział to samo Korczyńskiemu: „Towarzyszu Grzegorz, tutaj Śląsk twój chce nas obrabować z takiego zawodnika. To jest nie po proletariacku. I w związku z tym spróbuj, żeby im to wybić z głowy” I rzeczywiście wybito im z głowy. Pokin-Socha został u nas. Później gdzieś przeszedł, już nawet nie wiem gdzie, do jakiego klubu. W każdym razie takie rzeczy też zdarzały się w klubach. Na ogół praca społeczna w klubie jest pracą przyjemną z tego względu, że są namacalne wyniki. Czasami są gorzkie, jak jest przegrana. Jak jest przegrana uczciwa, to to nie jest rzecz taka przykra. Natomiast jest rzeczą przykrą, kiedy ta przegrana nie jest na boisku, tylko jest przegraną gdzieś tam przy stoliku, i dokonuje tego sędzia. Mieliśmy takich kilka przypadków, ale już tego nie będę opowiadał.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2018-02-06, Lublin |
| Rozmawiał/a | Piotr Lasota |
| Redakcja | Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |